

Janusz Lewandowicz

Przemówienie inauguracyjne rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi ks. dra Janusza Lewandowicza na rozpoczęcie roku akademickiego 2008

Łódzkie Studia Teologiczne 17, 497-500

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEMÓWIENIE INAUGURACYJNE
REKTORA WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W ŁODZI
KS. DRA JANUSZA LEWANDOWICZA
NA ROZPOCZĘCIE ROKU AKADEMICKIEGO 2008/09
11 października 2008 r.

Wasze Ekscelencje,
Wasze Magnificencje,
Dostojni Goście,
Wszyscy Szanowni Państwo,
Droga Młodzieży Akademicka,
Kochani Alumni!

Rozpoczynamy właśnie 88. rok akademicki w murach naszej Uczelni. Bez wątpienia istotne znaczenie winno mieć to, że upływał będzie w czasie, kiedy Kościół obchodzi dwutysiąclecie urodzin św. Pawła Apostoła. Nie sposób nie uwzględnić zatem podczas inauguracji nowego roku akademickiego, odbywającej się w uczelni kościelnej, tego, co jest istotnie związane z postacią Nauczyciela Narodów. Jednym z kluczowych aspektów jego nauki jest teologia krzyża. Ona też w programie kształcenia i formacji w każdej uczelni kościelnej musi zajmować jedno z najważniejszych miejsc. Akcentowanie prawdy krzyża jako jednej z najważniejszych wyróżnia uczelnie kościelne spośród wszystkich innych. Na nią właśnie i na jej zrozumienie chciałbym dziś zwrócić naszą uwagę.

Nie sposób przecież nie odczuwać znaczenia takich wypowiedzi Apostoła, które z jego Listów tchną zapatrzeniem się i umiłowaniem wręcz tajemnicy krzyża. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że św. Paweł miał pełną świadomość jej znaczenia dla życia każdego chrześcijanina i całego Kościoła.

Oto zdanie wyjęte z Listu do Galatów: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6, 14). I dalej z tego samego Listu: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. [...] Nie mogę odrzucić łaski danej przez Boga” (Ga 2, 19.21).

Rozpoczynając dziś swoją refleksję poświęconą tej umiłowanej przez Apostoła prawdzie, chciałbym najpierw sięgnąć do pewnego zdarzenia w dziejach starożytnej Grecji na kilka wieków zanim Prawda objawiona zajaśniała dla nas pełnią blasku w Chrystusie. A był to jeden z najciemniejszych epizodów w historii, w którą wpisani jesteśmy jako jej kontynuatorzy i współtwórcy w duchu tej samej cywilizacji. Otóż na przełomie 416 i 415 r. p.n.Chr. na małej wysepce Melos, należącej do archipelagu Cykladów, wylądowało poselstwo ateńskie, które przywiodło za sobą 38 okrętów z 10 000 żołnierzy. Przybyło ono z żądaniem zmiany stanowiska Melijczyków, w toczącej się wojnie między Związkiem Ateńskim a Związkiem Spartańskim, z neutralnego na takie, w którym Melijczycy określiliby się jako przyjaciele bądź jako wrogowie Ateńczyków. Wszelkie próby perswazji ze strony mieszkańców wyspy wobec wysłanników imperialnego związku okazały się bezskuteczne. Posłowie w swoich żądaniach nie ustępowali ani na jotę. Mimo świadomości grożącego im niebezpieczeństwa, Melijczycy postanowili, bez względu na konsekwencje, zachować neutralność. Ateńczycy wymordowali wówczas 500-osobową załogę Melos i wszystkich mężczyzn zamieszkujących wyspę, a kobiety i dzieci sprzedali w niewolę.

Epizod ten można rozpatrywać z pozycji różnych racji, np. jedną z takich jest racja siły, charakterystyczna dla przedstawicieli tzw. realnej polityki „świadomych, że żyją w świecie, którego zasadą jest wojna wszystkich przeciwko wszystkim i gotowych się do tej zasady stosować”¹.

Zdarzenie to stawia nam jednocześnie radykalne pytanie o istotę moralności. Czy jest ona niezależna od zewnętrznych racji, czy też podlega prawom opinii, kryterium interesu, czy może „jest w istocie tylko tym, co ma spajać społeczeństwo i niczym więcej”. Jeśli uznać drugie stanowisko, to „racja leży po stronie ateńskich posłów, a Melijczycy nie mają już nic do powiedzenia”². Nietrudno wyciągnąć wniosek, że w takim przypadku sprawiedliwość nie poparta siłą nie ma żadnego znaczenia. Jest niczym. Znajdujemy się w takim przypadku w kręgu pytania postawionego przez szekspirowskiego Falstaffa i udzielonej natychmiast odpowiedzi: „Czym jest honor? Słowem. Czym jest to słowo »honor«? Powietrzem”³. To pogląd, wedle którego „silny może i powinien ignorować ograniczenia narzucane przez sprawiedliwość. Nie istnieje żaden trybunał, który mógłby go z tego powodu oskarżyć. Ci, którzy jasno postrzegają świat, ludzie biznesu i władzy, mogą żyć wolni od lęku – wiedzą bowiem, że lęk przed osądem jest lękiem przed iluzją”⁴.

¹ S. Blackburn, *Platon. Państwo. Biografia*, (Plato's Republic), przeł. A. Dzierzgowska, Warszawa 2007, s. 42.

² Tamże, s. 43.

³ W. Szekspir, *Henryk IV*, cz. I, akt V, scena I, w: *Dzieła wszystkie*, t. VIII, tłum. M. Słomczyński, Kraków 2004.

⁴ S. Blackburn, dz.cyt., s. 46.

Postawmy jednak pytanie: Co jest prawdziwą iluzją? W czym naprawdę tkwi niebezpieczeństwo iluzji? Zrozumienie problemu i danie najpełniejszej odpowiedzi jest możliwe jedynie z pozycji ucznia Jezusa, którym od pewnego momentu i to w sposób wzbudzający podziw stał się Apostoł Paweł. Sięgnijmy zatem do toczonego się w krytycznym momencie dialogu Jezusa z Piłatem zapisanego w Ewangelii św. Jana. Znajdziemy w nim propozycję perspektywy odmiennej od tej, wedle której ujmują rzeczywistość posłowie ateńscy. Istota tego dialogu zawiera się w słowach Jezusa: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18, 37). Jest to deklaracja zasadniczej misji Chrystusa: „Dać świadectwo Prawdzie”. Oto przyszedł moment, w którym jawi się następująca alternatywa: Prawda i krzyż albo uniknięcie krzyża, ale za cenę rezygnacji z prawdy. Chrystus nie ma, tak jak ma każdy z nas, możliwości uniknięcia krzyża za cenę rezygnacji z prawdy. Skoro bowiem powiedział: „Ja jestem prawdą”, oznaczałoby to ugodzenie w istotę Jego własnego „Ja”, zaprzeczenie podstawom swego istnienia. Prawda nie może godzić w samą siebie. Konsekwencją wierności prawdzie wobec zagrażającej jej siły jest krzyż. Inaczej mówiąc, krzyż to rezygnacja z argumentu siły na rzecz siły argumentu. Przy czym może się nieraz wydawać, że ta ostatnia stoi na z góry przegranej pozycji. Jest to jednak jedyna droga, jak widać to na przykładzie Jezusa, do ocalenia wewnętrznej prawdy o człowieku, a tym samym jego godności.

Jasne więc, że krzyż nie może być utożsamiany w żadnym wymiarze z cierpiętnictwem, z szukaniem przykrych doznań w imię idei, jak chcą go widzieć ci, którzy niewiele zrozumieli z rzeczywistości chrześcijaństwa i chcą je sprowadzić czasami do niezrozumiałego trwania przy idei przynoszącej mało pożytku z punktu widzenia politycznego interesu czy osobistych oczekiwań, jakie człowiek chce stawiać życiu. Krzyż musi być postrzegany jako podstawowy wyznacznik gwarantujący zachowanie godności i wolności człowieka. Fundamentalną racją krzyża jest przyjęcie prawdy i postępowanie zgodne z nią. Chęć trwania przy prawdzie zawsze oznacza zgodę na krzyż. Jednocześnie krzyż, czyli stanie przy prawdzie, oznacza wierność samemu sobie; nie można porzucić krzyża bez zdrady samego siebie. Można powiedzieć, że w tym kontekście krzyż i prawda są synonimami.

Chrystus przynosi nam odpowiedź na pytanie, które rodziło się współczesnym i potomnym wobec postępowania Ateńczyków. Odpowiedź na pytanie dotyczące również naszych czasów i naszego życia. Dotyczy ona życia w różnych jego wymiarach – począwszy od spraw osobistych, poprzez rodzinne, zawodowe życie społeczne i polityczne aż po stosunki międzynarodowe. Odpowiedzią świata dla Jezusa jest krzyż na Niego nałożony. Odpowiedzią Jezusa dla świata jest krzyż przyjęty. Ten sam krzyż staje się dla świata jego sędzią, dla Jezusa drogą, która prowadzi Go dalej – do Zmartwychwstania, w którym ujawnia się pełnia prawdy o człowieku i troski Boga, aby ocalić nienaruszoną o nim prawdę. Co więcej wydobyć ją poprzez zmartwychwstanie i sprawić, aby zajaśniała pełnym blaskiem.

W krzyżu zatem zawarta jest jedyna słuszna racja ludzkiego postępowania, jedyny motyw zasługujący na pełne uznanie ze strony człowieka i Boga. On wyraża rzeczywistość, a jednocześnie symbolicznie najkrótsze streszczenie nauki Jezusa i zobowiązanie do Jego naśladowania.

Apostoł Paweł zrozumiał tajemnicę krzyża i jej podstawowe znaczenia dla świata. Zrozumiał też znaczenie Jezusowej przestrogi: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” oraz zachęty: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje”.

Nie dziwią nas zatem przytoczone na początku słowa Apostoła: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6, 14) oraz „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. [...] Nie mogę odrzucić łaski danej przez Boga” (Ga 2, 19.21).

Program, jaki mamy przed sobą do zrealizowania w Roku Pawłowym, to ciągle uświadamianie sobie, że właściwym kształtem drogi, którą ma podążać student w murach uczelni kościelnej, jest krzyż, nie tylko dlatego że ma to być kształt drogi każdego człowieka ku swojej pełni, ale również dlatego że właśnie tajemnica krzyża najpełniej wyraża prawdę o Kościele, i że dzięki niej może on realizować prawdziwy ideał humanistyczny – ku pełni prawdy, godności i wolności każdego człowieka i wszystkich ludzi.

Dziękuję Państwu za uwagę.